Nr. 31. Kraków, Sobota 5. grudnia 1896. **Rok I.**

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Kanonicza 11.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Redakcya i Administracya „Grzmotu"
Kraków, Kanonicza 11.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 8 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

GRZMOT

Organ katolickich robotników.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Numera pojedyncze nabywać można:
W Krakowie: w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego **We Lwowie** w biurze dzienników p. Olszewskiego (ul. Kilińskiego 2.) **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Złoczowie** u p. Zuckerkandla. **W Stanisławowie** w księgarni p W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 10—11, i od 6—8 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., kwartalnie 75 cnt.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że „Grzmot" wychodzi odtąd w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi „Grzmotu": Kraków, ulica Kanonicza l. 11. Upraszamy wszystkich ludzi dobrej woli o jak największe rozpowszechnianie naszego pisma. Każdy, kto zjedna 10-ciu prenumeratorów rocznych, otrzyma jeden egz. na cały rok bezpłatnie. Niezadługo drukować będziemy ciekawe i gruntowne prace, jak n. p.: Nasze niewolnice, Socyalna demokracya w obrazach, Sylwetki socyalistyczne, Wieczorem, i t. p.

Zdarzenie, jakich wiele.

W Chyrowie w r. 1883. chłop potrzebował 10 złr. na przednowku. Poszedł do żyda. Żyd obiecał mu dać 10 złr. pod warunkiem, że na jesień (a zatem mniej więcej za pół roku) zapłaci mu *10 złr. procentu*, a w zastaw ma dać kożuch. Chłop kożucha dać nie chciał, przedstawiając, że go potrzebuje. Lecz żyd od pozostawienia kożucha uczynił zależną pożyczkę i przekonał chłopa, że mu teraz na wiosnę i na lato kożucha nie potrzeba. Wtedy chłop zdjął kożuch i oddał w zastaw. Teraz żyd wyciągnął banknot 10-cio reńskowy i wręcza go chłopu, lecz gdy ten wyciągnął rękę po pieniądze, sprytny żyd odciągnął mu ją, mówiąc:

— „Ny — tyś mi winien 10 złr. i 10 złr. procentu. Ja sobie te 10 złr. procentu odliczam".

Chłop zgłupiał i choć lamentował, to przecież na przedstawienia, że go żyd oszukał, ciągle dawał odpowiedzi:

— Że mnie oszukał, to ja widzę, ala takoj dobrze rachował.

Skarżyć żyda nie chciał, bo *dobrze* — jak mówił — rachował; dopiero adwokat, ś. p. Mochnacki, który wówczas był właśnie w Chyrowie, podjął się tej sprawy i wygrał. Chłop dostał kożuch, a żyd zapłacił karę.

Jest to odpowiedź, dana mimochodem, na cyrkowe popisy p. Daszyńskiego w Krakowie dnia 29. listopada — pewnie na pamiątkę *listopadowego powstania* narodu.

W baraniej skórze.

(Ciąg dalszy).

Niedawno jeszcze temu, jak socyaliści nasi otwarcie wyznawali, że *z chłopem nie ma co robić* — i każdemu chłopu, który ma jeszcze piędź ziemi, wypowiadali wojnę i i zagładę... Nie upłynęło pół roku i... co za dziwo! Socyaliści umizgają się do chłopów. Czysta komedya, to uganianie socyalistycznych agitatorów po wsiach i karczmach i to ustawiczne zwoływanie zgromadzeń *ludowych.*

Czy płakać, czy śmiać się na widok socyalistów i żydów *w zalotach* do naszego wiejskiego ludu? Ej — raczej płakać i gorzko płakać, boć to przecie *chwytanie naszych chłopów w niewolę*, tak samo niegodziwe, jak chwytanie w niewolę murzynów środkowej Afryki przez rozbójniczych Arabów, ale... nieskończenie bardziej chytre. Znowu „w baraniej skórze" polują wilki-socyaliści na owce — chłopów. A tym razem już nie sami katolicy wierni Kościołowi, ale nawet p. Stapiński, nie chcący się uznać wiernym synem Kościoła, to samo wyznał (dnia 13. listop. w Krakowie) i zaznaczył, że socyalistom nie idzie *o dobro* ludu, ale *o dostanie ludu w swe szpony* na przynętę obietnic.

Ile te obietnice (obacz „Prawo ludu" nr. 3) warte, to wyłuszcza „Niedziela":

Piszą nasamprzód:

„Chcemy, aby chłop miał tyle roli, iżby „na niej mógł prowadzić porządne gospo„darstwo".

Miły Boże, a któżby tego nie chciał? Toć poczciwi ludzie wiedzą, że potrzeba na to pracować, oszczędzać, starać się u rządu o opiekę dla rolnictwa, nie rozdrabniać gospodarstw na malutkie kawałki, z którychby nie mogli wyżyć ludziska, lecz zostawiać gospodarza przy 8 lub 10 morgach, a resztę rodzeństwa spłacać i tam dalej... Ale socyaliści inaczej sądzą! Oni przecież powiadają oddawna, iż ani najmniejszy kawałek roli nie powinien należeć do jednego gospodarza, ale cała ziemia należeć musi do wszystkich razem, czyli do nikogo, bo taki gospodarz pracowity, co dziś ma kilkanaście morgów, musiałby oddać ten grunt na wspólne użycie z leniwym i niezdarą sąsiadem. Czy więc to będzie według nich „porządne gospodarstwo?"

Obrona żydostwa w cyrku.

O zgromadzeniu socyałów w cyrku (!) d. 29 listop. i redakcya pewnie coś od siebie rzeknie. Ale pozwólcie Przyjaciele, że i ja Wam coś powiem. Heca kapitalna! Już też nasz Grzmot nie zasypia gruszek w popiele. Trzy dopiero numera wyszły w Krakowie, a już między Izraelem popłoch okrutny. Przyj. Kożuchowiak kropnął sobie artykulik o żydach. Wykazał dokumentnie, że wyzysk żydowski to prawdziwa nasza plaga. Wyłożył jak na dłoni, dlaczego czerwoni trzymają się żydów: bo stoją na ich żołdzie... Otóż co się dzieje? Żydy od Krakauer Zeiting w lament Jehowy. Ze „złoszczi" przedrukowały kawałek artykułu z Grzmotu na dowód, jaką to „fatalnoszcz" Grzmot popełnił. Czyż nam trzeba lepszej reklamy?! Żydy wyczytawszy część artykułu, chciały wiedzieć „całoszcz" i nuże po „Grzmot" to do nas robotników, to do Redakcyi! Za to powinien „Grzmot" stanowczo ofiarować żydowskiej gazecie.... wieniec „z czosnek i cebule!" P. Daszyński, jako człek przenikliwy, poznał że źle, zwołał więc zgromadzenie w obronie żydów z programem: Socyal-demokracya wobec antysemityzmu". — Aha! tędy was wiedli? Idę. W cyrku $^{3}/_{4}$ „ludu" składają kazimierskie kwargielniki... Przed tym „ludem" p. Daszyński pali mówkę w obronie Izraela; — „morowa" szopa! Że się cyrk od żydowskiej „hańby" nie zawalił — to cud. Między innemi, dowodził p. Daszyński, że niesłusznie na żydów uderzamy, bo między nimi więcej biedaków, niż u katolików. To nieprawda, jak to później udowodnię. A choćby była prawda, niech p. Daszyński będzie o żydów spokojny, dadzą sobie bez niego radę. Jeśli zresztą chce być koniecznie ahwokatem żydowskich biedaków, nic przeciw temu nie mamy i nie o to nam chodzi! Ale o to, a) że żydowscy bogacze rządzą socyalizmem, i wyciskają robotników jak cytryny; b) że w politykę i życie publiczne wnoszą zasady zabójcze dla katolickiego ludu, c) że demoralizują i wywożą za granicę na hańbę i poniewierkę nasze dziewczęta; d) że bezczelnie oszukują (a to czynią żydzi czy biedni czy bogaci) — a wy o tem milczycie, winę zaś całą zwalacie na księży, na szlachtę a nawet na majętniejszych włościan. O to nam wreszcie chodzi, że żydostwo narzuca się *na opiekunów* ludowi, i dla blagi rzucając partyi, tj. *wam, agitatorom* pieniądze, odbija je po swych fabrykach *nie na was*, ale na biednych robotnikach. Wy zaś zamiast ludowi prawdę o tem mówić, blagujecie go i oszukujecie!

O to nam chodzi, szan. panie Daszyński, kiedy uderzamy na żydów i ich wierne sługi. *Verstanden?* Ale i to nieprawda, że między żydami więcej biedy jak u nas? P. Daszyński wiedzieć powinien, że nie można wedle podartego hałatu sądzić o kieszeni żydowskiej. Pod brudną jupicą siedzą nieraz tysiące! — Z nieliczonych przykładów dwa tylko przytoczę.

Przed kilku laty w okolicy Sambora umarł żyd... pod płotem. Gadali ludziska, że umarł z głodu... Pod hałatem na piersiach znaleziono 12.000 złr. gotówką. Czy to nie jasne?

Przykład drugi. Z licznych dentystów krakowskich oprócz WW. Braci Bonifratrów na Kazimierzu, jedyny dr. Hrebenda (na ulicy Szpitalnej) udziela dla biednych codziennie od 8—9 rano *bezpłatnej* pomocy lekarskiej. Czynił to do niedawna bez wyjątku dla chrześcian i żydów. Nie dziwota, że przedpokój jego w tym czasie zawsze pełny. Byłem tam też tego roku ze zębem. W kupie żydów była tam pewna żydówka odarta jak nieszczęście. Zacny lekarz wyrwał jej zęba, oczywiście bezpłatnie. Po ży-

Prosimy nie gubić tego numeru i podawać go dalej!

Tak samo ma się rzecz z lasami i pastwiskami“ o których „Prawo ludu“ pisze w drugiej rubryce.

W rubryce trzeciej wołają znowu socyaliści:

„Chcemy, aby chłop krócej służył w wojsku!“

Jak długo, nie mówią, zapominając przytem dodać, iż nasi posłowie Bóg wie jak dawno starają się o skrócenie służby wojskowej!

Pod rubryką 4-tą żądają socyaliści, aby rząd płacił rodzinom rezerwistów pensyę za czas ćwiczeń wojskowych, ale nie powiedziano tam, skąd rząd weźmie pieniądze na taką płacę, wszakże tylko z podatków; dotychczasowe podatki nie wystarczają na to, a „Prawo ludu“ wymaga, aby nawet te, co są, były zniesione, mówi bowiem pod rubryką 5-tą tak:

„Chcemy, aby znieść wszystkie podatki pośrednie, to jest opłaty na żywność, napoje, mieszkania“.

Nie dość na tem... „Prawo ludu“ pod rubryką 6-tą domaga się, aby na szkoły nie płaciły gminy, jeno rząd... I znów nie dodaje, z czego ten rząd może płacić, skoro nie będzie miał ani grosza z podatków?

Słowem, na wołowej skórze niepodobna spisać całego tego bałamuctwa, jakie co słowo, udając przyjaciela chłopskiego, prawi „Prawo ludu“!

Zapytacie może, po co pisze się to wszystko? Ot, po prostu dlatego, aby pokazać chłopom, iż tylko socyaliści, tylko „towarzysze“ dbają o ich dobro; w gruncie rzeczy zaś liczą na to, iż poczciwi chłopi nie poznają się na lisach farbowanych, że dość im krzyknąć: My za wami stoimy, nie płaćcie podatków, nie służcie w wojsku, żądajcie więcej gruntów pod gospodarstwo!“ a już chłopi wezwą ich za opiekunów, powiedzą, że dobrze im życzą i pójdą, gdzie ich zaprowadzą socyaliści...

Ale szydło wyłazi z wora?

Socyaliści, choć mocno kryją się w nowej skórze tego swojego „Prawa ludu,“ przecież zdradzają się, i raz po raz ze ślinką w ustach wspominają o tem, jak to „do sejmu heskiego w jednem księstwie niemieckiem wybrano na posłów aż 4-ch socyalistów“, albo iż „wiec socyalistów w Gota (także w Niemczech) udał się nadspodziewanie dobrze;“ że „z całych Niemiec wybrano 48-iu socyalistów do parlamentu!“

A niechby nawet wybrali ich 1000, co nam u licha do tego? Czy przez to polepszy się chłopu polskiemu? Niech się żrą Niemcy pomiędzy sobą, jak im się podoba!

Naszym wszakże socyalistom na wspomnienie o tych posłach socyalistycznych niemieckich na próżno rozjaśniają się twarze; im samym bowiem zachciewa się wleźć do Sejmu i do Rady państwa!... Oto z krakowskiego będą wybory... P. Daszyński, „towarzysz socyalistyczny“, gwałtem stamtąd stara się dostać do Wiednia, a że nie może wyjechać na robotnikach, bo tych za mało, tedy drapie się po karkach chłopskich i dawaj że przypodchlebiać się chłopom i wołać, że socyaliści dbają o ich dobro, jedynie oni z ks. Stojałowskim!

Więc młócą razem z wyklętym tę sieczkę drukarską w swojem piśmie i mydlą oczy biednym ludziom! Z nim i w obronie jego biją nawet na Ojca św., że „przyjął jakiś spadek, jakąś kwotę zapisaną przez bogatego człowieka.“ Więc cóż, może się miał dostać ten fundusz ks. Stojałowskiemu?

Wogóle nikt i nic nie znajduje łaski u „Prawa ludu“ co tylko nie jest z ich ślicznego socyalistycznego podwórka!

Według nich to:

„panowie doradzają chłopom szelmostwa“ — „poseł Wójcik, karla dusza; uczył się u miejskich łgarzy“ — „chłopi mają stać się radykałami“ — „skończą się wówczas czasy gwałtów, kiedy chłopi pójdą wraz z socyalistami“ — „robotnicy wiejscy muszą na wzór miejskich wzniecać zmowy“ — „posłowie Kramarczyk i Potoczek to lizunie, sprzedawcy i zdrajcy sprawy chłopskiej“ — „p. Stapiński prawi co mu ślina na język przyniesie“ — „posłowie chłopscy zapijają się z panami“ — „poseł Bojko plecie bajdy patryotyczne i zamiast wołać: idźmy obok szlachty, powinien krzyczeć przeciw szlachcie“ — „chłopi i robotnicy mają łączyć się pod sztandar socyalistyczny“ — „lud niech raz zerwie stosunki z ojcami dobrodziejami, z duchowieństwem“ — „biskupi i księża wyzyskują łatwowierność parafian“.

i... tylko „ks. Redaktor“ (R dużą literą, coś jakby mówiło się o Panu Bogu) on tylko jeden jedyny nieomylny Stojałowski, on i socyaliści i radykali i krakowskie „Prawo ludu“ — to dobre. O tak, — tak wilki!

Zebraliśmy dziś trochę jeno kwiatków z tej socyalistycznej łączki, a czytelnicy nasi niech osądzą sami jaki to one mają zapach...

Biedną, oj biedną i przegraną byłabyś sprawo ludowa polska, gdyby tacy jej rzecznicy jak „Prawo ludu“ znajdowali wśród ludu posłuch.

Całe tylko szczęście iż... chłopi mają rozum chłopski!

---

dówce weszła do pokoju operacyjnego jakaś biedna kobieta. Po operacyi pyta p. dra:

— Panie konsyliarzu, czy ta żydówka, co była przedemną, też nic nie zapłaciła?

— Pewnie, że nie, przecież to biedaczka — odpowiedział szlachetny doktor.

— Ależ na Boga! panie doktorze — woła z oburzeniem kobiecina — przecież ta żydówka ma kamienicę w Krakowie — a ja u niej służę!..

Szan. panie Daszyński, czyż po tym wypadku — a pewnie nie był jedyny — mamy zacnego lekarza nazwać antysemitą „rasowym“ za to, że od tej chwili udziela bezpłatnej pomocy tylko chrześciańskim biedakom?! Tak jest, żydzi wszędzie oszukują. Czyż im więc mamy ufać jako wodzom partyi „ludowej“? Czyż mamy im wierzyć, że oni nasz byt poprawią? Nigdy, przenigdy! A zatem nie z nienawiści do żydów, o ile są ludźmi i stworzeniem Boskiem, ale dlatego, że zwykle cyganią i wyzyskują, powinniśmy się zdala od nich trzymać i za opiekę stanowczo podziękować. Sam p. Daszyński w sercu zapewne podobnie z nami czuje, ale gdy raz wlazł w błoto żydowskie, wyleść mu trudno. — W końcu jeszcze coś „kuli humoru“. Wśród obrony żydów wyrwało się p. Daszyńskiemu i takie zdanie: „Taki Potocki (żydy: hańba mu!) czyta Głos Narodu (aj! hańba mu!) potem łączy się z kapitalistami (hańba mu!), a w końcu leży krzyżem u św. Barbary“! (Piekielny gwałt: hańba mu!).

Czy hr. Potocki leżał kiedy krzyżem u św. Barbary, tego nie wiem, ale choćby leżał, toć dla niego nie „hańba“ — ale chluba. Oj! gdyby tak p. Daszyński poszedł za jego przykładem, i za wszystkie swoje bałamuctwa, za trzymanie z żydami, za pracę z nimi nad naszą zgubą, rzucił się krzyżem u św. Barbary, żałował za wszystko złe i do Boga się szczerze nawrócił, toby mu cały lud chrześciański krzyknął — nie „hańba“ — ale *„Brawo!“* „Przyjaźń“ stałaby mu otworem i tu dopiero mógłby z nami i dla nas pracować.

Ale na wywracanie koziołków w cyrku w obronie żydostwa, to dalibóg szkoda takiego talentu i zapału. Żydy bowiem, gdy im już potrzebny nie będzie, wypędzą go na cztery wiatry, u katolickich robotników zarobi sobie na śmiech i pogardę — a przed Bogiem ciężko będzie musiał odpowiadać.

Zawracaj, szanowny panie Redaktorze, — póki czas!

Wojciech Skiba, członek „Przyjaźni“.

W sprawie „Przyjaźni“.

I) „Po co i na co?“

Bardzo wielu, — skądinąd nawet zacnych ludzi — patrząc na rosnące z dniem każdym szeregi katolickiego ludu w „Przyjaźniach“ pyta z obawą i niepokojem: „Na co i po co to wszystko?“

Odpowiedzmy po krótce na to pytanie.

A najpierw obawy i pytania, które te obawy wywołują, nie bardzo nas dziwią. Dlaczego? Bo — jak mówi przysłowie — kto się raz sparzy, ten na zimne dmucha. Nad ludem i z ludem pracowało i pracuje u nas już wielu. Obecnie zwłaszcza toczy się u nas gorąca walka — o lud. Nie wszyscy jednak z pożytkiem dla ludu pracują. Jedni bowiem nie znają dosyć potrzeb naszych i pomódz nam nie mogą — drudzy znając je, rozmyślnie prowadzą nas na bezdroża — inni wreszcie z deszczu wiodą nas pod rynnę... niewoli żydowskiej i niedowiarstwa! Pracował Stojałowski — z początku może dobrze; z czasem wciągał nas w zuchwałą swą walkę prywatną z prawowitą władzą duchowną i... zepsuł wszystko. Organizował, łączył, pociągnął masy za sobą — ale ich nie uszczęśliwił. Owszem wzniecił w duszach rozgoryczenie i nienawiść, pogłębił przepaść między stanami i rozterkę między braćmi tej samej ojczyzny. Zbierał na skarb ludowy, bałamucił, i razem ze skarbem, czy bez skarbu poszedł w socyalisty, złączył się z żydami i północnemu ciemięzcy narodu naszego grzecznie się pokłonił.

Stąd miasto szczęścia, powstał wśród nas zamęt, zamieszanie pojęć i niepokój sumienia. — Pracują i socyal-demokraty — a z jakim pożytkiem dla nas i społeczeństwa? — to wszyscy jasno widzimy. — Pracują i „ludowcy“ lwowscy — ale mimo żądań dla nas dobrych i słusznych.. popełnili gruby, zgubny dla nas w swych skutkach błąd! Stanęli na *stanowisku liberalnem* i wrogiem Kościołowi i duchowieństwu. Stanowisko to fałszywe i zdradliwe i dla wszystkich najzgubniejsze.

I cóż? Czy ci wszyscy nic dodatniego dla nas nie zrobili? Nie możemy tego twierdzić. Oświata bowiem, która się między nami w czasach ostatnich podniosła, jest *także* ich dziełem; żeśmy się nauczyli sami o sobie myśleć i radzić — jest w tem *i ich* zasługa. A to przecież bez pożytku nie jest i nie będzie. To jednak śmiało twierdzić możemy, że do walki o dobro ludu wnieśli zarzewie *klasowej nienawiści*, napaściami na Władzę Kościelną podkopali jej powagę — obiecankami tego, co do uzyskania niemożliwe a zgubne (jak socyal-demokraty) rozgoryczyli nas — ale nam nie pomogli!

Zgubne te skutki ich roboty są o całe niebo większe, niż pożytki, którymi się chełpią. — Stąd obawa o „Przyjaźnie“ u ludzi nam życzliwych i ojczyznę kochających. Stąd pytanie: „Na co i po co to“? Czy „Przyjaźń“ do tego, co i tamte stronnictwo zdąża? Czy cel ten sam? — Odpowiadamy:

Jeśli chodzi o cel, który sobie i tamte stronnictwa niby stawiają tj. *poprawienie opłakanych stosunków całej masy pracującego ludu* — to oświadczamy jasno i krótko: Tak jest. Cel nasz ten sam.

Aha! mamy was — powiedzą — więc wy socyalisty! — Nieprawda.

2) Jakaż różnica?

Odpowiadamy: Wszak do Rzymu można jechać na Wiedeń, Medyolan, Florencyę — a może sobie znów obrać ktoś drogę na biegun północny. Obaj mówią: Do Rzymu jedziem — a jednak jest w tem różnica. Droga do Rzymu na Wiedeń prosta i pewna — na biegun północny zgubna i zdradliwa. Lody północy zduszą zuchwałych żeglarzy, i zginą sternicy wraz z tymi, co się ich pieczy powierzyli. Czy nie tak? A zatem tamci (Daszyński i żydzi, Stojałowski, Stapiński, i liberały) chcą niby poprawić byt roboczego ludu, ale w swych staraniach jedni (jak Daszyński z żydowstwem) wprost wykluczają Boga, religię i wpływ Kościoła; drudzy zaś (jak Stapiński i liberały i Stojałowski, ograniczają go i podkopują. A zatem jednych i drugich zmrożą, lody *niedowiarstwa i zepsucia* — zgubią siebie i lud, choć mu szczęście obiecują!

My przeciwnie, idziemy z Bogiem i Narodem... sternikiem naszym Ojciec św. XIII, najlepszy w czasach naszych znawca chorób społecznych — i jego znakomite encykliki w sprawie robotniczej.. My zatem nie zbłądzimy!

Z Daszyńskim i czerwonymi *różnimy się zasadniczo:*

1) *W pojęciu przyrodzonego Bożego prawa własności.* Oni chcą *zupełnego* zniesienia własności produkcyjnej (wytwórczej) — My szanując prawo własności prywatnej, żądamy ustawowego ograniczenia wszechwładzy kapitału i jego wyzysku. Chcemy ustaw takich, któreby chroniąc prasę naszą, dały nam możliwość do ludzkiej egzystencyi, do wyżywienia siebie i rodzin — do zapewnienia sobie kawałka chleba na starość, przypadek choroby i niezdolności do pracy i t. d.

2) *W pojęciu religii i jej wpływu na stosunki społeczne.* U nich religia jest rzeczą prywatną. My powiadamy: Nieprawda! Religia jest rzeczą *publiczną.* Religia powinna być podstawą życia tak prywatnego jednostki i rodziny, jak życia społeczno-politycznego. Bez religii nie masz w polityce i społecznej pracy *sprawiedliwości,* i ustaw sprawiedliwych bez religii być nie może. Dlatego na czele pisma naszego i na sztandarach Przyjaźni błyszczy hasło: z Bogiem!

3) *W pojęciu wolności.* Czerwoni chcą dla siebie wolności, która się u nas „swawolą" nazywa. Chcą wolności bez względu na wolności i prawa drugich. — Taką wolność już teraz względem Przyjaźni praktykują. My chcemy dla siebie wolności jak największej, ale o tyle, o ile ta wolność nie narusza słusznych praw innych ludzi. Wolność bowiem nieszanująca praw drugich Bożych i ludzkich, jest swawolą.

4) *W pojęciu reorganizacyi (reformy) społeczeństwa.* Czerwoni dążą do wszechwładztwa żydowsko-bezwyznaniowego tłumu — my chcemy reformy społeczeństwa przez stworzenie organizacyj równouprawnionych stronnictw zawodowych, opartych na religii katolickiej, broniących słusznych i sprawiedliwych praw swoich. Wyjaśnimy to lepiej przy tłumaczeniu programu katolicko-społecznego.

5) *W pojęciu rodziny.* Czerwoni dybią na zgubę chrześciańskiej rodziny przez zaprowadzenie *wolnej miłości.* Odrzucają nierozerwalność sakramentu małżeństwa ustanowionego przez Chrystusa Pana. My przeciwnie gotowiśmy życie położyć w obronie świętości rodziny i nierozerwalności małżeństwa. Jesteśmy bowiem przekonani, że z upadkiem chrześciańskiego małżeństwa i rodziny — ludzie przejdą do stanu zdziczenia i żyć będą na wzór nierozumnych bydląt.

Te punkta niech tutaj wystarczą. Inne wskażemy przy rozwijaniu katolickiego programu. — Krótko jeszcze powiemy: Tamci (Daszyński, Stojałowski, Stapiński) powiadają: Precz z Księżmi z polityki! My twierdzimy: Nieprawda! Kapłani to nie tylko przewodnicy nasi duchowni — ale i bracia i obywatele! Mają zatem nietylko prawo, ale i obowiązek starać się o lud i po za Kościołem go bronić. Dobry kapłan jest i zawsze będzie obrońcą naszym. Żydy i niedowiarki mogą mieć monopol na wódkę, zapałki i kanfinę, ale na robotnika monopolu nie mają i mieć nie będą!

Tamci stoją na gruncie wrogim do innych stanów i nienawiścią chcą zdobyć prawa dla ludu — socyal-demokraty zaś świadomie czy nieświadomie.... dążą do rewolucyi. My z organizacyi katolicko-robotniczej nie wykluczamy nikogo, kto stoi na chrześciańskiem stanowisku, i godzi się na nasze zasady katolickie i dążności.

Słowem — *z pomocą wszystkich,* którym dobro ludu pracującego leży na sercu, chcemy poprawić opłakane nasze stosunki. Wprowadzenie do życia prywatnego i rodzinnego, w stosunki społeczne, do warstatów i fabryk, do polityki i ustawodastwa ducha Chrystusowej sprawiedliwości, miłości i dobrze pojętej równej miarki — oto cel naszych „Przyjaźni" *w głównych zarysach.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYE.

Przyjaciele! Domagajcie się zawsze „Grzmotu" we wszystkich lokalach publicznych.

Lwów, 29 listopada 1896.

Wiecie już, Przyjaciele, o zawiązaniu we Lwowie katolickiego stowarzyszenia robotników „Jedność". Jest to stowarzyszenie polityczne, mające na celu moralne i materyalne podniesienie robotników na zasadach katolickich i narodowych. Istnieje zaledwie od miesiąca, ale rozwija się pięknie. Ma już swój własny lokal; pięć pokoików skromnie ale czysto urządzonych. Przed obrazem Najśw. Panny Maryi pali się wieczna lampka. Liczy już Członków stu czterdziestu, ale nie ma dnia, by nowy Członek nie przybył, a mnóstwo już przychodzi, wypytuje się, przysłuchuje, przekonywając się powoli do naszej „Jedności".

Na lwowskich socyalistów, zaprzężonych do żydowskiej służby, padł strach prawdziwy. Ich prowodyry wiedzą, że co dobre zwycięża to co złe, jak jasność zwycięża zawsze ciemność. Wiedzą też, że gdy cele „Jedności" i owoce naszej działalności staną się głośne, gdy każdy robotnik katolik zapozna się z niemi, wtenczas ich żydowski zajazd opustoszeje. Prowodyry zostaną, ale zabraknie trzody i nie będzie nad kim ani panować, ani kogo wyzyskiwać. Bezsilni w swej złości, obrzucają nas tylko obelgami (przypomina nam się przysłowie o psie szczekającym) i grożą, że nas „rękawiczkami" zasypią. Czyżby wszyscy socyaliści tak się spanoszyli, że aż w rękawiczkach chadzają?

Wśród pogadanek w „Jedności" przyszliśmy do przekonania, iż, aby skuteczniej działać i skupiać się, potrzeba nam założyć drugie stowarzyszenie katolickich robotników, stowarzyszenie humanitarne, do którego mógłby należeć katolik-robotnik, gdyż jak Wam wiadomo, stowarzyszenie polityczne, jakiem jest „Jedność", jest ustawami bardzo ograniczone. A my chcemy działać na wszystkich polach, na których tylko interes robotnika jest zagrożony lub potrzebuje pomocy. Myśl naszą prędko zamieniliśmy w czyn.

Dziś oto zawiązaliśmy katolickie stowarzyszenie robotników „Przyjaźń". Wzięliśmy Was za wzór, wasze statuty i waszą nazwę przyjęliśmy, aby stwierdzić łączność i jedność wszystkich polskich katolickich robotników. Mamy nadzieję, że kiedyś utworzy się jeden wielki związek wszystkich katolickich stowarzyszeń robotników, który kraj cały obejmie, a wtenczas zwalczymy wszystkich czy to otwartych, czy tajnych wrogów naszej wiary, ojczyzny i rodziny, wyzwolimy się z pod ekonomicznej zawisłości od żydów i równą już drogą dążyć będziemy do postępu, oświaty i dobrobytu materyalnego. „Jedność" i „Przyjaźń" mieścić się będą w jednym lokalu, będą wspólnie działać i nawzajem się uzupełniać. Odstępujemy także w naszym lokalu pomieszczenie dla stowarzyszenia opieki nad terminatorami, a tak chociaż „Jedność" od niedawna trwa, skupić już około siebie potrafiła tyle sił.

W końcu dodam jeszcze, że Członkowie „Jedności" swój pierwszy publiczny występ rozpoczęli od wniesienia do władz politycznych memoryału żądającego święcenia niedzieli, a póki ustawa taka wydaną nie będzie, o zreformowanie w ten sposób istniejącej już ustawy o odpoczynku niedzielnym, by podczas nabożeństw głównych wszystkie sklepy i szynki były zamknięte.

Zostańcie z Bogiem! *Swój.*

Ze świata.

Ze Rzymu donoszą, że król serbski był na posłuchaniu u Ojca św. przez trzy niemal kwadranse, a następnie Kardynał sekretarz stanu Rampolla oddał mu wizytę. Omawiano sprawę katolickiego biskupstwa w Serbii.

Wiedeński parlament przebył w ostatnich czasach parę bardzo burzliwych posiedzeń. Chodziło o podwyższenie płacy urzędników i o zatwierdzenie ordynacyi książąt Czartoryskich. Jedno i drugie uchwalono, ale co do płacy urzędników, uchwała wejdzie w życie dopiero 1 lipca przyszłego roku.

Rumunia i Bułgarya znowu zmieniły ministrów. W Rumunii przyczyniło się do tego zajście z patryarchą Genadiosem, a w Bułgaryi ów długo zwalczany, a obecnie zaś uchwalony wniosek o powrocie z awansem do armii dawnych spiskowców moskalofilskich.

KRONIKA.

Przyjaciele! Domagajcie się zawsze „Grzmotu" we wszystkich lokalach publicznych.

Uroczyste poświęcenie nowego lokalu obchodziła „Przyjaźń" Kleparsko-Krakowska z listopadową rocznicą powstania, w niedzielę 29. listopada. Naamprzód rano wzięli „Przyjaźniacy" udział we wspólnem nabożeństwie u OO. Dominikanów, gdzie podniosłe patryotyczne kazanie wypowiedział ks. Rottermund, adm. Kościoła św Piotra, a wieczorem przed godz. 6-tą rozpoczęto uroczystość poświęcenia lokalu. Dopełnił jej ks. Prob. Łabaj wobec licznie zgromadzonych Członków i gości, a następnie wypowiedział od serca ciepłe słowa nauki i zachęty. Po nim w imieniu Członków przemówił z prawdziwem przejęciem się przyj. Laskowski, rzeźbiarz, a wszyscy obecni powstawszy, odśpiewali *„Kto się w opiekę"*. Znakomity odczyt o *powstaniu Listopadowem,* jaki wypowiedział p. prof. Kozłowski, wywołał długotrwałą burzę oklasków i okrzyków. Teraz wystąpił z deklamacyą *„Do matki Polki"*. St. Jarczyk, a po nim p. Jejde i nie tylko szczerze ubawił wszystkich, ale zachwycił i szaloną pamięcią i wyborną deklamacyą.

Redakcya i Administracya „Grzmotu" jest odtąd w Krakowie. Kanonicza 11.

Po odśpiewaniu kilku pieśni przez Członków „Pracy“ pod kierunkiem ks. Podkustoszego Bukowskiego, odegrali amatorzy sławną sztukę ludową ze śpiewami *Chłopi arystokraci*, po niej zaś 4-ty akt z *Kościuszki pod Racławicami*. Nie wspominając już nic o pięknej deklamacyi dziecka *(Noc na Wawelu)*, nie możemy pominąć milczeniem wybornej gry naszych artystów i artystek. Po prostu mówiąc — spisali się znakomicie, a u wszystkich Przyjaźniaków szczerą zjednali sobie wdzięczność. Warto przypomnieć, że arystokratycznym Wojciechem był p. Tureczek, a „Panią Kogucińską“ pani Schmidowa. Stanisława odegrał p. Biel, Marysię panna Stauder, Marcinka przepysznie oddał p. Redel. Szczepankiem był p. Gregorczyk (organizator naszego teatru wraz z p. Tureczkiem i p. Redlem), a Mośkiem p. J. Mis.

Piękny lokal pod l. 35. na ul. Floryańskiej zaledwie pomieścił gości, a cały ten obchód zostawił miłe na wszystkich wrażenie. Dodajmy, że „Przyjaźń“ z Now. Sącza nadesłała telegraficznie swe życzenia, a „Przyjaźń“ ze Sierszy przedstawiało siedmiu braci delegatów.

Pamiątkowy dzień 29. listopada pięknie się znowu zapisał. We Lwowie obok „Jedności“ zawiązała się (dwunasta z rzędu) „Przyjaźń“. Nie tylko wszystkie „Przyjaźnie“, ale wszyscy prawi Katolicy i szczerzy patryoci witają przybywających braci: *Szczęść Boże!*

Nasi robotnicy. *Gazeta sanocka* donosi: W tych dniach zaangażowało Niderlandzkie Towarzystwo naftowe z siedzibą w Amsterdamie kilkunastu naszych robotników obznajomionych z kanadyjskim sposobem wiercenia na wyspę Jawę, gdzie Towarzystwo to nabyło znaczną część terenów naftowych, na których obecnie zamyśla poszukiwać za produktami ziemnymi. Warunki najmu są bardzo korzystne, gdyż wiertacze będą pobierać roczne miesięcznemi ratami płatne wynagrodzenie w kwocie 2.280 złr., a kowale w kwocie 2.400 złr. Nadto ponosi Towarzystwo koszta transportu z Galicyi do Jawy i z powrotem, oraz udziela robotnikom na miejscu pracy wolne pomieszkanie wraz z całem urządzeniem. Jestto najlepszy dowód, że pracować potrafimy, skoro aż Amsterdamczycy nas poszukują, i że nasza praca daje gwarancyę dobrej wytwórczości.

Fabryczna inspekcya w Belgii należy do najlepiej zorganizowanych. Centralna inspekcya w Brukseli składa się ze starszego inspektora i 4 inspektorów, z których jeden jest lekarzem. Pod jej kierunkiem pozostaje 8 inspektorów prowincyonalnych i 10 pomocników. Personal ten jest rozdzielony na 12 okręgów, i liczy w swem gronie 7 inżynierów, 3 profesorów szkół przemysłowych, 4 lekarzy i 4 robotników, a mianowicie dwóch dozorców cegielni, jednego robotnika snycerskiego i jednego robotnika z fabryki maszyn. W Niemczech i w Austryi nie ma między inspektorami przemysłowymi ani lekarzy, ani robotników.

Palec Boży! Jechał z Tarnowa chłop Józef Łazarek, przynależny do gminy Świnny, pow. gorlickiego. Wiózł towar żydowski w niedzielę z Tarnowa do Gorlic. Przybywszy do wsi Nowodworze, nie mógł wjechać ku górze, bo konie miał liche, a ciężaru na wozie było za wiele. Począł wóz sam z tyłu popychać; wtem konie nagle cofnęły, Łazarek upadł, a koło od wozu przeszło mu przez szyję. Nieszczęśliwy na miejscu ducha wyzionął, ale na cóż dla interesu żydowskiego zapomniał o tem: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“? Stało się to przed dwoma tygodniami.

Jak mówią w „Sile“. Przechodząc ul. Floryańską z kilku przyjaciółmi, słyszałem rozmowę dwóch towarzyszów, którą dla oryginalności podaję bez zmiany:

„Towarzyszu“ *lipuj się* (patrz się), *turgają* (idą) z Przyjaźni, wartało by ich *zaziunąć* (zapytać) o czem...

— A no, dobrze! *przygwarz się* (rozmów się) z nimi, tylko *klawo* i mądrze! W tem przystępuje do niego trzeci towarzysz, który słyszał tę rozmowę, trąca go i mówi: „Dajcie spokój, towarzyszu; bo to nie ma sensu zaczepiać spokojnych *gawrów*“... „Co się wtroncosz parszywce? — zwraca mu uwagę drugi... „Stul mordę! — woła obrażony. „Lunij że go w mordę! powiada inny...

Śmiech głośny nas czterech przerwał tak śliczną rozmowę *towarzyszów* „Siły“.

Krakowski Korespondent petersb. „Kraju“ gniewa się na nas srodze, że piszemy „grubo“. Musiał to być jakiś *demokrata starej daty* z obozu liberalno-żydowskiego, obrażony artykułem naszym p. t. „Biorą się *„za łby“*. Szan. Koresp. wiedzieć przecie powinien, że pismo nasze przeznaczone nie dla rąk *jedwabnych*, ale dla czarnych od pracy dłoni. Przemawia zatem tak, żeby go ci, dla których pisze, rozumieli. Inaczej rozminie się ze swem przeznaczeniem. Obłudę żydowskiego liberalizmu, zarówno jak bezprawia międzynarodowego socyalizmu pismo nasze i nadal piętnować będzie śmiało, i to co złe i przewrotne nazwie zawsze po imieniu. Ludzie ci nie żenowali się nigdy szarpać Czcig. naszych Pasterzy i podkopywać powagę Kościoła — ale dziwnie są czuli i wrażliwi, kiedy im pismo katolickie odważy się powiedzieć prawdę — prosto z mosta. Na to jest pismo katolicko-robotnicze, żeby ludowi bez ogródek wskazywać jego wroga tam, gdzie on jest w istocie. Strusia polityka, chowanie głowy w piasek przed żydowsko-liberalną wrzawą, owijanie prawdy w bawełnę u ludu katolickiego — należy już do przeszłości. Zasadą naszą jest i będzie: Kochaj, ludu, Boga i Ojczyznę — a wrogom Kościoła i twego szczęścia świeć prawdą jasno... w oczy!

Nowa Reforma zaczyna nagle wmawiać w swych nielicznych czytelników, że socyalizm na naszym gruncie się nie przyjmie. Zdaje nam się, że pp. Redaktorzy sami w to nie wierzą — a jednak tego rodzaju uwagi puszczają w świat. Jak to wytłumaczyć? Czyż to lekceważenie tej zarazy, którą żydostwo wśród ludu roboczego sieje — czy delikatny uśmiech do czerwonych skierowany — czy rozmyślne znieczulanie uwagi publicznej? Dziwna rzecz, że szanowni panowie z Reformy tak prędko zapomnieli jakiego im „Pietra“ napędzili czerwoni w sali magistrackiej!... Jeśli kto, to oni bardzo dotkliwie poczuli, że socyalizm jest w Krakowie. Trochę więcej szczerości, łaskawi panowie... Socyalizm na naszym gruncie nie przyjąłby się nigdy, gdybyście waszym liberalizmem tego gruntu nie przygotowali.

„Przyjaźniakom“.

(Na nutę: »Nasz Stefan Batory Wielki«).

W dawnej Polsce kwitła cnota,
Naród korzył się przed Bogiem,
Wiarę cenił nad garść złota,
Nią uzbrojon walczył z wrogiem.
Brońmy naszych przodków chwały,
Stójmy wiernie przy Kościele,
Z nami Pan Bóg, naród cały —
Śmiało razem, „Przyjaciele“!

Dzisiaj głoszą słudzy czarta,
Że w wolności przyszłość błoga;
Lecz cóż wolność taka warta,
Kiedy ona jest bez Boga.
Brońmy naszych przodków chwały itd.

W dawnej Polsce przywodzili
Nasi króle i wodzowie,
Za kraj i za lud się bili,
Wszystkim byli jak ojcowie.
Brońmy naszych przodków chwały itd.

Teraz żydzi chcą przodować,
Chcą rej wodzić między nami,
Chcą na sejmach dzić posłować,
Z naszej krwi być bogaczami.
Brońmy naszych przodków chwały itd.

Ale darmo wróg się złości,
Darmo się nas zniszczyć stara,
Bo zwycięży duch miłości,
Nasza „Przyjaźń“, nasza wiara.
Brońmy naszych przodków chwały itd.

Wyzyskiwacze socyalistyczni. Że panowie agitatorzy socyalizmu żyją i bawią się za krwawy grosz robotników, a potem posmarowawszy swe gardła, krzyczą na rząd, księży, szlachtę i wogóle na każdego, kto lepiej od nich chodzi ubrany, a nie wyznaje ich zasad: to jest starem tak jak świat. Nowem jednak jest, że sam *przewódzca socyalistów* i poseł belgijski *Anseele* gwałtownie napadał jeszcze w wrześniu b. r. na ochronne prawa robotnicze, których sam przedtem bronił. Przed paru dniami sąd karny wydał nań i na jego pomocników wyrok za *nieprawe ściąganie procentów* z zarobku od robotników, i za nieregularne wypłacanie robotników na 18 dni aresztu lub zapłacenie 10 franków.

Otóż widzimy, czem będą dla robotników panowie towarzysze i z ich łona wybrani posłowie! Ostrożność więc, bo wybory niedaleko!

Na mogile socyalisty. Na pogrzeb pewnego socyalisty w Czechach zjawiła się cała falanga towarzyszów, lecz niestety brakowało tam tylko księdza, bo zmarły za życia gardził Kościołem. Trumnę czerwonym suknem obitą stroiły wieńce z szarfami socyalistycznemi, bo krzyża na niej nie było! Nad grobem przemawiał tow. Taus, poczem odśpiewano coś niby „Czerwony Sztandar“. Smutny ten kondukt musiała miejscowa policya odprowadzać od grobu pochowanego towarzysza aż do miasta, przyczem nie obeszło się bez bójki. Tak czczą socyaliści pogrzeby, a modlitwami ich nad grobem są przekleństwa rzucane obficie na kościół i księży!

Jak by wyglądało państwo socyalistów? Na to pytanie sami sobie odpowiadają i psują swą sprawę tem haniebnie. Socyalna demokracya węgierska przebyła oto niedawno swoje „przesilenie“. W swoim czasie założyli ci towarzysze węgierscy tzw. „towarzystwo akcyjne“, w celu popierania swej mameluckiej prasy i wypuścili w świat około 1.000 sztuk akcyj po 10 złr. Biedni robotnicy uwierzyli swoim „apostołom“, akcye podpisali, a nawet złożyli 3.000 złr. Okazują się jednak teraz ich przyszłe rządy i szydło wyłazi z worka, bo oto prokuratorya państwowa wzięła pod kuratelę swoją panów „bankierów“, wytaczając im śledztwo o oszustwo. (Paradne!).

ZAŻALENIA.

Czy nie można by wreszcie a raczej, czy nie trzeba by lepiej zająć się rekonwalescentami wychodzącymi ze szpitali? Oto próbka dająca wiele do myślenia.

Jedno z pism lwowskich donosi: „Zaszedł w piątek we Lwowie dziwny wypadek, który choć odosobiony, ale że urzędownie skonstatowany, dziwnie oświetla administracyę w naszym szpitalu. Ze szpitala wyszedł urzędowo uznany za zdrowego człowiek, nazwiskiem Jan W., a ponieważ oświadczył, że nie ma przytułku, oddano go w ręce komisaryatu IV. dzielnicy. Komisaryat z urzędową odezwą wysłał pachołka i Jana W. do dyrekcyi policyi, a dyrekcya znowu z nową odezwą i z żołnierzem policyjnym, wyprawiła bezdomnego obywatela do aresztów policyjnych. Tamtejszy lekarz skonstatował jednak, że świeży aresztant jest chory, kwalifikuje się przeto do szpitala raczej niż do więzienia. Administracya aresztów odesłała więc Jana W. z powrotem do dyrekcyi policyjnej, a ta znowu do szpitala. Szpital go przyjął. Co to tedy może znaczyć i jak to wytłómaczyć, że w jednym i tym samym dniu, w przeciągu paru godzin jednego i tego samego człowieka, jedni i ci sami lekarze uzaają raz za zdrowego, drugi raz za chorego i każą błąkać się w drodze od Anasza do Kaifasza, aby wreszcie uznać, że nie powinien był wcale opuszczać łóżka szpitalnego“.

HUMOR.

Felek i Kantek.

Słuchajno — rzekł raz Felek do Kantka, — kolego,
Czybyś też nie potrafił wytłómaczyć tego,
Czemu się socyały w święto z rana wodzą,
Czy oni do Kościoła już na Mszę nie chodzą?
Przecie jest po południu dość czasu na szopy....
— E, — rzecze na to Kantek, to są mądre chłopy,
Znają swoich, że każdy w święto po obiedzie
Jest strąbiony jak bela, więc cóż za sejm będzie?
Taki ścięty towarzysz u żyda pod ławą
Nie potrafi już krzyknąć ni „hańba“ ni „brawo“!

Trafna odpowiedź. *Nauczyciel historyi przy egzaminie:* „Jak sądzisz, coby się było stało, gdyby Wallenstein nie został był zamordowany?“

Uczeń: „Jestem tego zdania, że byłby prędzej czy później umarł naturalną śmiercią.

Skrzynka na listy. *WP. J. K. w Schodnicy.* I my pragniemy zgody, ale nie ze szatanem i jego wichrzycielami. Sądzimy, że i Pan tego samego jest zdania, a szczerze ubolewamy nad bałamuceniem przez ks. S. takich prawych ludzi. *P. G. w Nowym Sączu.* Mój Panie! Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Tak się stało i teraz. Rzucanie kart do pociągu nie zataiło sprawki; dowody już są w naszych rękach. *P. F. w Krakowie.* Kiedyindziej z przyjemnością umieścimy. *Ks. G. w N. Sączu.* Bardzo dziękujemy. Nieco musieliśmy zmienić. *P. Zgorzelskiemu na Zwierzyńcu.* Czy Pan wie, że ów Czaki, agitatator socyalistyczny, o którym Pan we wrześniu powiedział publicznie w sali Sokoła, że to *dobry katolik*, jest najprawdziwszym żydkiem — Efraimem Czaki? To są socyalistyczni *katolicy*. *P. S. w Bochni i P. J. K. w Gorlicach.* Przepraszamy; umieścimy później. Brak miejsca.

Na **fundusz prasowy** złożyli: Ks. J. Ch. 5 złr. Ks. M. 25 ct. W. P. 20 ct. Ks. A. W. 2 złr.

Dla wdowy po ś. p. Pietrusiewiczu SS. Urszulanki 1 złr. Służba klasztorna 1 złr.

Przyjaciele!

W niedzielę **6. grudnia** w lokalu „Przyjaźni krakowsko-kleparskiej o godz. *6-tej* będzie miał odczyt o *„Stowarzyszeniach robotniczych“* p. J. K., a następnie odegrają amatorzy operetkę *„Słowiczek“* i sztukę ludową ze śpiewami *„Werbel domowy“*. Na końcu odśpiewa *„Murarza z Czarnej wsi“* p. Tureczek. Wstęp *tylko* dla Członków i zaproszonych przez nich gości.

Dnia 13. grudnia o godz. wpół do 4-tej popołudniu odbędzie się **w Dąbiu** poświęcenie lokalu stowarzyszenia „Przyjaźń“, na które wszystkich miejscowych „Przyjaciół“ się zaprasza.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza**.